

Ks. FRANCESCO RICOSSA

RATZINGER: 99% PROTESTANT
PROJEKT JEDNEGO WSZECHŚWIATOWEGO
KOŚCIOŁA ZAPREZENTOWANY W 1993 ROKU
PRZEZ OBECNEGO "BENEDYKTA XVI"



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl

Ratzinger: 99% protestant



**Projekt jednego wszechświatowego kościoła
zaprezentowany w 1993 roku przez obecnego "Benedykta XVI"**

Ks. FRANCESCO RICOSSA

"Sectae itaque protestanticae sunt totidem synagogae Satanae, quae in hoc unum conspirant, ut, duce Satana, oppugnent iugiter Christi Ecclesiam". (P. Sanctus Schiffini SI, *De vera Religione seu de Christi Ecclesia eiusque munere doctrinali*. Senis. Ex officina Pontif. S. Bernardini. A. D. MCMVIII, p. 386).

"Tak więc sekty protestanckie są niczym więcej jak synagogami Szatana, które w tym jednym są zgodne, aby, pod wodzą Szatana, zwalczały ustawicznie Kościół Chrystusowy". (O. Santo Schiffini SI, *O prawdziwej Religii czyli o Chrystusowym Kościele i o jego obowiązku doktrynalnym*. Siena 1908, s. 386).

Wydarzenie, o którym zamierzam napisać przeszłoby zapewne niezauważone przez ogół ludzi poza garstką wtajemniczonych, gdyby magazyn *30 Giorni* oraz dziennik *Il Sabato* nie nadały mu pewnego rozgłosu. Całe szczęście, że wspomniane gazety zwróciły na nie swoją uwagę. Zamierzam mianowicie omówić spotkanie, do którego doszło w Rzymie, dnia 29 stycznia 1993 roku, w ewangelickim ośrodku kulturalnym miejscowej społeczności waldensów, w którym wziął udział "Kardynał, Prefekt Kongregacji Nauki Wiary" – Joseph Ratzinger. Pełną relację ze spotkania Ratzingera z profesorem Paolo Ricca – waldensem, można znaleźć w miesięczniku *30 Giorni* nr 2, 1993,

ss. 66-73. Znaczący jest tytuł, jaki swojemu artykułowi nadali redaktorzy pisma – "Ratzinger, Ekumeniczny Prefekt". Należałoby się także zapoznać z wywiadem udzielonym przez luterkańskiego teologa Oscara Cullmanna dziennikowi *Il Sabato* nr 8, z 20 lutego 1993 roku, na ss. 61-63, któremu również nadano wymowny tytuł, "Syn Lutra i Jego Eminencja".

Chciałbym zaprezentować czytelnikom *Sodalitium* streszczenie poglądów "kardynała" Ratzingera na temat Kościoła i ekumenizmu. Mowa tu o tym samym Ratzingerze, który zaszczylił "ekskomuniką" biskupa Guerarda des Lauriers. Oczywiście każdy, kto tylko chce może samodzielnie zweryfikować treść wspomnianych wyżej publikacji i osobiście przekonać się czy to, co teraz głosi Ratzinger jest jeszcze Wiarą Katolicką.

Cullmann przemawia przez Ratzingera

Kiedy na Soborze Chalcedońskim papież św. Leon Wielki interweniował za pośrednictwem swoich legatów, ojcowie soborowi zawołali: "Piotr przemawia ustami Leona". Kiedy czyta się relację ze spotkania Ratzingera z waldensami oraz wywiad z Cullmannem można by powiedzieć, że przez Ratzingera przemawia Cullmann. Słowa wypowiada Ratzinger, ale poglądy należą do Cullmanna. Nic zatem dziwnego, że waldensi zgadzają się z nim w 99, jeśli nawet nie w 100 procentach (Ricca, *30 Giorni*, s. 69).

Kim jest Cullmann?

Oscar Cullmann urodził się w 1902 roku w Strasburgu, w ojczyźnie protestanckiego reformatora Martina Bucera, do którego Cullmann bardzo chętnie się odwołuje (*Il Sabato*, s. 60). Za akt Boskiej Opatrzności uznał fakt swoich narodzin w Alzacji, jako że prowincja ta jest na pół protestancka i na pół katolicka. Cullmann studiował teologię "w Paryżu, pod kierownictwem Loisy'ego" (Ardusso, Ferretti, Pastore, Perone, *La Teologia contemporanea*, Marietti, Turyn 1980, s. 108). Ten ekskomunikowany, modernistyczny badacz Pisma Świętego nie mógł być dobrym nauczycielem. Z pewnością jeszcze gorszy był Bultmann, wielki "demitologizator" Ewangelii (*Il Sabato*, s. 63). To właśnie Bultmannowi przedstawił Cullmann swoją rozprawę doktorską na temat "Formgeschichte" – wynalezionej przez Bultmanna metody egzegetycznej. "Bultmann stwierdził, że była to najlepsza prezentacja jego *Formgeschichte*" (s. 63). Cullmann później "zdecydowanie" odciął się od Bultmanna, ponieważ ten wtrącał do Pisma Świętego swoje wstawki posługując się filozofią

egzystencjalną, podczas gdy Cullmann nie przyjmował żadnej interpolacji. Jednakże Cullmann wcale nie porzucił protestanckiej interpretacji Pisma Świętego, tzw. "metody form literackich" (*Formgeschichte*) Bultmanna, według której zadaniem egzegety jest odkrywanie zasadniczego jądra Biblii: Cullmann widział go w "historii zbawienia" (Ardusso, *op. cit.*, s. 110).



Cullmann był – między innymi – profesorem niezależnego wydziału teologii protestanckiej na Sorbonie w Paryżu (1948-72), a następnie członkiem należącego do waldensów wydziału teologicznego w Rzymie. W II Soborze Watykańskim brał udział jako obserwator, a Paweł VI nazwał go "jednym ze swoich najlepszych przyjaciół" (*Il Sabato*, s. 62). "Cullmann w czasie *Vaticanum II*, będąc osobistym gościem Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan, pomógł w ustalaniu biblijnej, chrystocentrycznej i historycznej orientacji teologii soborowej (...) ostatnimi czasy, Cullmann zaproponował model «wspólnoty Kościołów» w swojej pracy *Jedność przez różnorodność* (*Unita attraverso la diversita*, Brescia 1988). Ratzinger wychwalał ten model podczas swojego spotkania z waldensami, 29 stycznia w Rzymie" (*Il Sabato*, s. 62).



Cullmann poznał Ratzingera w czasie Soboru i uważał go za "najwybitniejszego wśród tak zwanych *periti*, czyli ekspertów (...) cieszącego się reputacją awangardowego progresisty" (*ibid.*, s. 63). Od tego czasu korespondowali ze sobą, wymieniając opinie dotyczące początkowo problemów egzegetycznych. Później, jak to opisuje Cullmann: "Korespondowaliśmy coraz częściej i coraz bardziej skupialiśmy naszą uwagę na omawianiu zaproponowanego przeze mnie modelu «jedności poprzez różnorodność» i jak już wcześniej wspomniano, kardynał chwalił ten model zarówno prywatnie jak i publicznie" (s. 63). Ze szczególnym upodobaniem Cullmann wspomina list, w którym Ratzinger przyznaje, że "mógł zawsze wiele się nauczyć" z jego prac naukowych, "nawet wtedy, gdy nie zgadzał się z nim". Cullmann widzi w tym znak ich "jedności w różnorodności" (*ibid.*, s. 63). "Misją Cullmanna (...) jest zaliczać się do osób, które najbardziej przyczyniły się do dialogu między katolikami i protestantami" (Ardusso, *op. cit.*, s. 112), chociaż sam pozostał mocno przywiązany do herezji otwarcie odrzucającej nieomylność Kościoła katolickiego i prymat jurysdykcyjny Piotra i jego następców (por. Ardusso, *op. cit.*, s. 112; *Il Sabato*, s. 62). Tak więc Cullmann jest pomostem pomiędzy katolikami i protestantami... w celu przekształcenia katolików w protestantów i jednoczesnego utrzymywania ich w przekonaniu, że wciąż są jeszcze katolikami: "zjednoczonymi" owszem, lecz... "w różnorodności".

Przemówienie Ratzingera do waldensów

Oczywiste jest, że wykładając w Instytucie Teologicznym Waldensów w Rzymie, Cullmann poznał rzymskich waldensów. Być może to właśnie on zasugerował swojemu "uczniowi" Ratzingerowi, że waldensi stanowiliby dobre audytorium dla jego prelekcji objaśniającej i propagującej wspólne im wszystkim idee.

Temat spotkania Ratzingera z profesorem Ricca, 29 stycznia był dwojaki. Dotyczyło przede wszystkim ekumenizmu w ogólności i odpowiedzi, jakiej Ratzinger udziela w kwestii papieża, potrzebnej do ożywienia ruchu ekumenicznego, przeżywającego aktualnie kryzys. Ponadto dyskutowano, w jaki sposób można by dać wspólne świadectwo wiary.

Streszczę najpierw pomysły Ratzingera, a następnie zajmę się szczegółowym omówieniem każdego z nich:

- 1) Ekumenizm jest nieodzowny, fundamentalny i nie podlega dyskusji.

- 2) Papiestwo jest przeszkodą dla ekumenicznego postępu.
- 3) Ostatecznym celem ekumenicznego ruchu jest "jedność kościołów w obrębie jednego Kościoła".
- 4) Ten ostateczny cel zostanie osiągnięty w sposób jak dotąd nam nieznan.
- 5) Najbliższym celem ekumenizmu jest etap pośredni, którym ma być zaproponowany przez Cullmanna model "jedności w różnorodności".
- 6) Ten etap pośredni zostanie osiągnięty przez ciągły "powrót do zasad fundamentalnych".
- 7) Ten "powrót do zasad fundamentalnych" będzie wspomagany przez wzajemne oczyszczenie, jakie dokona się w poszczególnych kościołach.



1. Ekumenizm

"Ekumenizm jest nieodwołalny" – jak to Karol Wojtyła lubi powtarzać. Joseph Ratzinger idzie jeszcze dalej: "Bóg jest zasadniczym czynnikiem ruchu ekumenicznego" oraz "(...) ekumenizm jest przede wszystkim fundamentalną postawą, sposobem przeżywania wiary chrześcijańskiej. Nie jest tylko jednym spośród wielu innych, szczególnym aspektem wiary. Pragnienie jedności i zaangażowanie się na rzecz ekumenizmu przynależą do struktury samego aktu wiary, ponieważ Chrystus przyszedł, aby zjednoczyć rozproszone dzieci Boga" (*30 Giorni*, s. 68).

Ekumenizm (albo *ponowne zjednoczenie chrześcijan* jak nazwał go Pius XI) nie jest postrzegany jako "powrót odszczepieńców na łono jedyne, prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od którego kiedyś, niestety, odpadli" (Pius XI, encyklika *Mortalium animos*, 6 stycznia 1928 r.), albo tylko jedna z wielu metod, w jakich przejawia się działalność Kościoła. Teraz jest to istotny element życia chrześcijańskiego i część samego aktu wiary. Według Ratzingera, nikt nie może mieć wiary, jeżeli nie jest ekumenistą. Tymczasem według papieża Piusa XI, *nie można* posiadać wiary i jednocześnie być ekumenistą: "Z tego jasno wynika, że od religii, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania [ekumenizm] popiera" (Pius XI, *Mortalium animos*).

Waldens Ricca, wyraźnie określa problem (czemu Ratzinger nie zaprzecza): "Zasadniczą przyczyną kryzysu ruchu ekumenicznego jest fakt, że kościoły nie zmieniły się w wystarczający dla celów ekumenicznych sposób (...) gdyż ekumenizm z pewnością domaga się, prócz cierpliwości o której wspominał kardynał Ratzinger, pewnych bardzo głębokich przemian. Gdy pewien punkt raz zostanie osiągnięty, to albo kościół zmieni się, albo nastąpi stagnacja w postępie ruchu ekumenicznego. Oczywiście, dotyczy to wszystkich kościołów" (*30 Giorni*, s. 71).

Powodem stwierdzenia, że albo Kościół zginie, a ekumenizm przetrwa, względnie Kościół przeżyje, a ekumenizm zniknie – jest to, że jeżeli uległyby zmianom same fundamenty Kościoła, to musiałby on zginąć. Jak wszystkim obecnie wiadomo ekumenizm jest nieodwracalny i dlatego zginąć musi "Kościół" taki jaki teraz istnieje, a zwłaszcza taki jaki znany był przed Soborem. Tym sposobem dochodzimy do kwestii papiestwa, które musi tak samo jak i "Kościół" zmienić się, albo również zginie.



2. Papiestwo: "największa przeszkoda dla ekumenizmu"

Powyższe stwierdzenie Pawła VI z wielkim zadowoleniem przypomina heretyk Ricca: "Każdy dobrze wie, że papiestwo jest kluczowym punktem w kwestii ekumenizmu, ponieważ z jednej strony jest fundamentem katolickiej jedności, a jednocześnie, jeśli mogę wyrazić się tutaj nieco szorstko, uniemożliwia osiągnięcie jedności wszystkich chrześcijan [tj. przeszkadza ekumenizmowi – przyp. ks. F. R.]. Muszę przyznać, że Paweł VI wykazał się odwagą otwarcie dając temu wyraz w przemówieniu z 1967 roku, w którym się wyraził dokładnie w ten sposób (przypuszczam, że był to jedyny papież, który coś takiego powiedział), że papiestwo jest największą przeszkodą dla ekumenizmu. Było to bardzo podniosłe przemówienie [mówi to heretyk! – przyp. ks. F. R.] i to nie tylko z powodu uznania tego faktu, ale także ze względu na wymowę całości. Kwestia papiestwa spowodowała kompletny zastój w ruchu ekumenicznym" (*30 Giorni*, s. 70). A zatem, jeżeli dogmat Wiary będący "fundamentem katolickiej jedności" jest przeszkodą, prawdziwą *przeszkodą* dla ekumenizmu, to wtedy Paweł VI, Ratzinger jak też i my wszyscy powinniśmy dojść do wniosku, że ruch ekumeniczny musi zginąć. Dzieje się tak dlatego, gdyż niemożliwe jest by prawda objawiona przez Chrystusa po to, by stanowić fundament jedności jakiej On pragnął, mogłaby jednocześnie stanowić przeszkodę dla tej jedności. W rzeczywistości papiestwo nie jest przeszkodą, lecz jedynym środkiem zjednoczenia w jednym, prawdziwym Kościele: "W tym jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto uznaje autorytet i władzę Piotra i jego prawnych następców, słuchając i przyjmując ją" (Pius XI, *Mortalium animos*). Ironią losu jest, że tylko protestant Ricca wskazywał, że faktycznym przedmiotem dyskusji jest tu dogmat.

Ratzinger wie o tym i dlatego nie może wypowiadać się tak całkiem swobodnie jak "kolega", za jakiego uważa Riccę. Początkowo więc unika tego tematu. "Uważam, że papiestwo jest bez wątpienia najbardziej namacalnym symptomem problemów, jakim musimy stawić czoła, lecz tylko wtedy może być właściwie zrozumiane, gdy będzie rozpatrywane w szerszym kontekście. Tak więc nie sądzę, aby rozpatrywanie tej kwestii bezpośrednio [jak to uczyniono we wstępnych uwagach – przyp. ks. F. R.] mogło umożliwić nam znalezienie rozwiązania" (*30 Giorni*, s. 66). Innymi słowy, gdyby przywołał I Sobór Watykański i to co tam zostało zdefiniowane, to ta ekumeniczna utopia załamałaby się, krętacze musieliby się od niego zdystansować, podobnie jak Cullmann, a prawdziwi katolicy otrzymaliby właściwy obraz całej sprawy.

Dlatego też, Ratzinger problem "owija w bawełnę" i powraca do planu Cullmanna "jedności w różnorodności". W dalszej części zajmiemy się tym pomysłem.

A jednak prędzej czy później Ratzinger musi powrócić do kwestii papieżstwa. I cóż nam sugeruje? Na pewno nie prymat jurysdykcji, który Wiara przypisuje papieżowi. "Zgodnie z naszą wiarą – wyjaśnia Ratzinger – posługa jedności została powierzona Piotrowi i jego następcom" (*30 Giorni*, s. 68). Ale co składa się na tę "posługę jedności"? Tego Ratzinger nie mówi. Dla Kościoła polega ona na prymacie jurysdykcji papieża nad ogółem wiernych.

Dla Cullmanna, składałby się na nią, w najlepszym wypadku – cóż za hojność z jego strony – prymat honorowy. Twierdzenie to jest – ach, tak przy okazji – heretyckie (zob. *Denzinger*, 2593). "Wierzę, że posługa piotrowa jest charyzmatem katolickiego Kościoła, jest czymś, z czego także my protestanci powinniśmy wynieść naukę" – mówi Cullmann w *Il Sabato* – ale zaraz dodaje: "Papież jest biskupem Rzymu i jako takiemu można by mu przyznać przywódczą rolę w zaproponowanym przeze mnie schemacie «społeczności kościołów». Osobiście widziałbym go w roli gwaranta jedności. Mógłby to zaakceptować gdyby nie posiadał jurysdykcji nad całym chrześcijaństwem, lecz zamiast tego prymat honorowy" (*30 Giorni*, s. 62).

Według profesora Ricca, istnieją trzy możliwości: "Albo papież pozostanie i będzie nadal w mniejszym lub większym stopniu tym, kim jest obecnie (...), co prowadzi nas do wniosku, że jedność będzie ostatecznym darem podarowanym nam przez Chrystusa przy jego przyjściu [co się tłumaczy: "Mamy podporządkować się papieżowi? Nie za waszego życia!" – przyp. ks. F. R.], albo powstanie jakaś ekumeniczna wersja papieżstwa (...) Dotąd papieżstwo służyło jako centrum katolickiej jedności, a odtąd byłoby centrum jedności wszystkich chrześcijan (...) [w tym systemie, papież byłby przywódcą nowego, ekumenicznego kościoła – przyp. ks. F. R.]. Trzecią możliwością jest, że papież pozostałby tym, czym jest obecnie, jednakże nie domagałby się uznawania go za centrum i punkt oparcia chrześcijańskiej jedności, lecz wyłącznie jedności *katolickiej* (...) Kościoły mogłyby wzajemnie uznawać się za kościoły Jezusa Chrystusa, prawdziwie zjednoczone ze sobą i rzeczywiście między sobą się różniące, a okresowo mogłyby się wszystkie spotykać na prawdziwie ekumenicznym soborze" [w tym systemie papież stałby na czele jednego z wielu chrześcijańskich kościołów zjednoczonych na soborze ekumenicznym – przyp. ks. F. R.] (*30 Giorni*, ss. 70-71).

Co sądzi Ratzinger o roli papieża? Jak już wcześniej zauważyłem, nie zabiera w tym przypadku głosu, a raczej unika wystąpienia w obronie nauczania Kościoła (pierwszej z możliwości, o których mówił Ricca), wskazując zamiast tego, że trzecia możliwość powinna być odskocznią do osiągnięcia ostatecznego celu jaki jest zawarty w drugiej tezie. Na razie, jak objaśnia Ratzinger "prawosławne [heretyckie i schizmatyczne – przyp. ks. F. R.] kościoły nie powinny zbyt wiele zmienić w swej wewnętrznej strukturze, praktycznie niemal nic, po zjednoczeniu się z Rzymem" (*30 Giorni*, s. 68), "i o tyle o ile dotyczy to ich istoty, ma to zastosowanie nie tylko do kościołów prawosławnych, ale również do tych wywodzących się z reformacji" (*30 Giorni*, s. 69). Ratzinger zaszedł tak daleko, że wraz z kilkoma luterzańskimi przyjaciółmi zaczął badać różne możliwe modele "Kościoła katolickiego wyznania augsburskiego" (co jest kontynuacją protestanckich herezji zawartych w *Wyznaniu augsburskim*, będącym odmianą protestanckiego "wyznania wiary" przedstawionego Karolowi V przez herezjarchę Melanchtona) (*30 Giorni*, s. 68).

Czyż to wszystko nie przypomina dobitnie heretyckich sugestii uczynionych przez Cullmanna i Ricca, a w szczególności drugiego modelu profesora Ricca? Mielibyśmy w ten sposób Kościół, któremu przewodniczyłby "papież", ze swoim "ortodoksyjnym" skrzydłem, które pozostałoby "ortodoksyjne", oraz skrzydłem protestanckim, które pozostałoby protestanckie. Z drugiej strony, według Ratzingera, "prawosławni" (oraz *mutatis mutandis*, protestanci) "posiadają odmienny sposób zachowywania jedności i trwałości wspólnej wiary, różniący się od naszego, istniejącego w katolickim, zachodnim Kościele" (*30 Giorni*, s. 68). Ratzinger odnosi się w przypadku "prawosławnych" do ich liturgii i monastycyzmu.

Któż w tej sytuacji nie zdaje sobie sprawy, że liturgia i monastycyzm u "prawosławnych" podobnie jak Biblia u protestantów, nie są wystarczającymi gwarantami jedności i Wiary? I rzeczywiście, pomimo liturgii, monastycyzmu i Biblii są oni schizmatykami (bez jedności) i heretykami (bez wiary)! Chęć umniejszenia dogmatów Wiary oraz działań podejmowanych dla ich ochrony, a mianowicie potępienia błędu przez Święte Oficjum, którego Papież jest prefektem, przez uznanie ich za cechy właściwe nie dla powszechnego katolickiego Kościoła, lecz tylko dla jego zachodniej (rzymskiej) gałęzi, stanowi bardzo poważny błąd! A cytowanie "ortodoksyjnego" teologa Meyendorffa (krytykującego uniwersalizm nie tylko w jego rzymskiej postaci, lecz także "regionalizm, jaki rozwijał się w historii kościołów prawosławnych" – Ratzinger w *30 Giorni*, s. 68) z wielką trudnością może służyć za dowód katolicyzmu

"ekumenicznego prałata". W gruncie rzeczy, Meyendorff proponuje tę samą, co Ricca aberrację: wszystkie kościoły, włączając w to Kościół katolicki, muszą poddać się głębokiej przemianie dla zapewnienia postępów ekumenizmu.

Krótko mówiąc, Pius XI trafił w samo sedno problemu, gdy pisał:

"Są zresztą i tacy, którzy oczywiście przyznają, że protestantyzm zbyt nieopatrznie odrzucił niektóre istotne artykuły wiary i niektóre na wskroś możliwe do przyjęcia i cenne obrządki zewnętrznego kultu, przy których natomiast Kościół katolicki jeszcze trwa. Dodają jednak zaraz, że i ten Kościół działając nieprawnie, skaził pierwotną wiarę chrześcijańską, dołączył bowiem niektóre artykuły, których Ewangelia nie zna, a które jej nawet wręcz się sprzeciwiają. Do nich zaliczają nasamprzód naukę o Prymacie, jurysdykcji przyznanej Piotrowi i Jego następcom na Stolicy Rzymskiej. Niektórzy z nich, chociaż nieliczni, chcą wprawdzie przyznać Biskupowi Rzymskiemu albo pierwszeństwo honorowe, albo jurysdykcję, albo też w ogóle jakąś władzę, którą jednak wyprowadzają nie z prawa Boskiego, lecz niejako z woli wiernych. Inni znowu zgodziliby się nawet, by Papież przewodniczył ich, co prawda nieco niesamowitym, zjazdom. Jeżeli zresztą spotykać można wielu niekatolików, którzy w pięknych słowach głoszą braterską wspólność w Chrystusie, to przecież nie ma ani jednego, któremu przez myśl by przeszło poddać się posłuszenie w nauce i kierownictwie Namiestnikowi Jezusa Chrystusa" (Pius XI, *Mortalium animos*).

Czytając ten tekst można by pomyśleć, że Papież mówi o Cullmannie. Staje się jasne, że protestanci od roku 1928 aż do dzisiaj nie uczynili nawet jednego kroku naprzód, a my stajemy w obliczu pełnego entuzjazmu ekumenizmu kościoła *Novus Ordo* i jego "papieża" biegnącego od jednego "wielobarwnego" spotkania religijnego do drugiego.



3. Ostateczny cel: "kościóły w obrębie jednego Kościoła"

Powróćmy jednak do Ratzingera. Aby uniknąć rozważań nad problemem papieżstwa, Ratzinger wpieryw porusza kwestię ekumenizmu, którego "głównym celem jest oczywiście zjednoczenie wszystkich kościołów w jednym Kościele" (30 Giorni, s. 66); "zmierzamy w stronę jedności Kościoła Bożego" (s. 67). Tymczasem logika Ratzingera szwankuje od samego początku, bo jeżeli jest tylko jeden prawdziwy Kościół, to co dobrego jest w innych kościołach? Czy ten "jeden prawdziwy Kościół" to Kościół katolicki czy jakiś inny? A może Kościół katolicki jest jednym z "kościółów", które muszą się ciągle jednoczyć, aby stworzyć "jeden prawdziwy Kościół"? W pierwszym przypadku (tzn. Kościół katolicki **jest** jednym jedynym, prawdziwym Kościołem), cel został już osiągnięty, Kościół jest już "jeden", a ekumenizm ma na celu jedynie doprowadzenie heretyków i schizmatyków do odżegnienia się od ich błędów. Te inne zatem, niekatolickie "kościóły", są jedynie sektami i bezprawnymi zrzeszeniami, które nie mogą się wzajemnie jednoczyć, ale powinny raczej zniknąć z powierzchni ziemi.

W drugim przypadku, (tzn. jeden prawdziwy Kościół jest mniej lub bardziej ścisłym związkim "kościółów", które mniej lub bardziej różnią się wzajemnie od siebie) Ratzinger powtarza błąd potępiony przez Piusa XI w encyklice *Mortalium animos*:

"W tym miejscu należy objaśnić i usunąć błędne zapatrywania, na których wspiera się cała podstawa tych spraw i te różnorodne wspólne dążenia niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czym była mowa. Inicjatorzy tej idei wciąż przytaczają słowa Chrystusa: «*Ut omnes unum sint (...) Fiet unum ovile et unus pastor* (Aby wszyscy byli jedno (...) Jedna niech będzie owczarnia i jeden pasterz)» (Jan. 17, 21; 10, 16), ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały życzenie i prośbę, które mają się dopiero spełnić. Są bowiem zdania, że jedność wiary i kierownictwa – co jest znamiem prawdziwego i jednego Kościoła Chrystusa – nigdy poprzednio nie istniała i dzisiaj także nie istnieje. Może to według ich zdania być wprawdzie życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistni, lecz tymczasem – tak sądzą – jest to tylko pięknym marzeniem. Mówią też, że Kościół sam przez się, już ze względu na swą naturę, rozpada się na części, to jest składa się z wielu odrębnych Kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są zgodne, ale w innych punktach się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach".

Czy "ekumeniczny prałat" może sam wytłumaczyć swe stanowisko? Czy wierzy, że jeden prawdziwy Kościół Chrystusowy już istnieje i czy jest to Kościół rzymskokatolicki, czy też nie?

4. Jak ma wyglądać przyszły Kościół?

Obawiam się, że niestety Ratzinger wyjaśnił już to, co ma na myśli. Ostateczny cel, a więc zjednoczenie kościołów w jednym Kościele znajduje się w nieznaną i odległą przyszłość. Ratzinger stwierdza bowiem, że: "Zatem celem, punktem dojścia wszelkich wysiłków ekumenicznych jest osiągnięcie prawdziwej jedności Kościoła [czyż ta jedność już nie istnieje? Czyżby była tylko pozorna?, albo nieprawdziwa? – przyp. ks. F. R.], a to zakłada wielość form, których nie można jeszcze określić" (*30 Giorni*, s. 66). W innym miejscu powiada: "Obecnie nie jestem w stanie przedstawić żadnej konkretnej, możliwej i dającej się wyobrazić formy, w jakiej miałby istnieć przyszły Kościół" (*30 Giorni*, s. 68).

Ricca, jako protestant, cieszy się oczywiście, słysząc jakie idee wygłasza Ratzinger, gdyż dobrze odpowiadają jego własnym poglądom. Po przywołaniu historii ośmiu wieków niezgody pomiędzy katolikami i waldensami dodaje: "dlaczego zatem teraz jesteśmy tutaj razem? Otóż dlatego, że o ile wiemy dobrze kim jesteśmy i kim byliśmy, to jednak nie wiemy kim będziemy. Ratzinger ze swej strony zachowuje dystans i nie przedstawia żadnych modeli jedności, to znaczy wyraża tę *niewiedzę*, i to nas łączy razem". A zatem waldensi i uczniowie *Vaticanum II* są zjednoczeni w niewiedzy czym ma być przyszły Kościół! Ricca wyjaśnia bowiem, że albo kościoły dokonają wewnętrznej odmiany, albo ruch ekumeniczny wygaśnie. To normalne, że protestant przyjmuje ideę nieznanego Kościoła przyszłości, ale jak to możliwe w przypadku katolika? Jak mógłby to pogodzić z niezniszczalnością Kościoła? Jakież inny model jedności Kościoła może przedstawić katolik protestantom jak nie jedyne Kościoła zamierzonego przez Chrystusa i zbudowanego na świętym Piotrze? Jak "kardynał" miałby nie wiedzieć, jak ma wyglądać Kościół, skoro został założony przez Chrystusa przed dwoma tysiącami lat? Można by powiedzieć, że Ratzinger ma takie samo rozumienie Kościoła, jak Teilhard de Chardin, że Kościół jeszcze nie istnieje, ale rozwija się w kierunku punktu omega, ostatecznego celu ruchu ekumenicznego.



5. Jedność w różnorodności

Zatem Kościół przyszłości będzie jeden (w wielości form). Dokona się to kiedyś w przyszłości. Co będzie się działo w międzyczasie? Otóż znajdujemy się teraz w "czasie przejściowym" (*30 Giorni*, s. 66) w okresie "jedności w różnorodności". Ratzinger wyjaśnia: "Moim zdaniem model ten można by opisać za pomocą dobrze znanej teorii «pojednanej różnorodności», która blisko przypomina ideę sformułowaną przez mojego kolegę Oscara Cullmanna, który podejmował te problemy" (s. 67). Widzieliśmy już jaki model był przedstawiony przez Cullmanna, a teraz zobaczymy model proponowany przez Ratzingera. Wystarczy powiedzieć, że Ricca łatwo zrozumiał istotę teorii Ratzingera: "Chciałbym wpieryw stwierdzić – powiada Ricca – że zgadzam się z tym, co powiedział kardynał Ratzinger w 99, o ile nie w 100 procentach. Cieszę się bardzo i jestem zadowolony słysząc jego słowa, gdyż może to być punkt wyjścia, a jak wszyscy wiecie, pojęcie pojednanej różnorodności ma korzenie luterzańskie" (*30 Giorni*, s. 69). A zatem Ratzinger chciałby nas prowadzić ku nieznanemu kościołowi o wielu postaciach, który ma być ukształtowany wedle eklezjologii luterńskiej.



6. Powrót do "istotnych zasad"

Jak w praktyce osiągnąć tę "pojednaną różnorodność"? Nie chodzi o to – napomina Ratzinger – "abyśmy zadowolili się bieżącą sytuacją", zgadzając się na istniejące pomiędzy nami różnice. W tym dynamicznym procesie niezbędne są wytrwałe starania w "zgodnym dążeniu w tym samym kierunku i pokorny wzajemny szacunek, nawet gdy nie osiągnęliśmy jeszcze zgodności co do nauki Kościoła, albo w kwestiach praktycznych. Nasze dążenia opierają się na pragnieniu, aby uczyć się wzajemnie od siebie i przyjmować wzajemne upomnienia, radować się i czynić dzięki za skarby duchowe drugiej strony, aby ciągle szukać istoty własnej wiary, doktryny i praktyki, które muszą być nieustannie oczyszczane i ożywiane przez Pismo święte, mając oczy utkwione w Panu..." (*30 Giorni*, s. 68).

Jak wiele jest sprzeczności w tych kilku liniijkach tekstu! Jak możemy "iść razem", skoro inaczej myślimy i postępujemy? Jak "stolica prawdy", Kościół Chrystusowy, może uczyć się rzeczy, których jeszcze nie znał, a nawet doznawać udoskonalenia ze strony heretyków? Jak Kościół może "szanować" herezję i schizmę, które są grzechem? Tym co różni nas od sekt protestanckich i

od prawosławnych jest fakt ich przyłgnięcia do herezji i schizmy. A na koniec, co Ratzinger rozumie przez "poszukiwanie istoty wiary", które ma trwać ciągle? Idea ta tkwi u podstaw jego myślenia, ale nie jest on w tym osamotniony:

"Poszukiwanie istoty (*das Wesen*) chrześcijaństwa było charakterystycznym motywem w teologii niemieckiej od ponad stulecia. Zostało ono wyrażone w pismach L. Feuerbacha (1841), A. Harnacka (1900), K. Adama (1924), R. Guardiniego (1939), M. Schmausa (1947) i Karla Rahnera, w jego niedawnej prezentacji skróconego ujęcia przekazu chrześcijańskiego. Podobnie do wspomnianych wcześniej wysiłków, poszukiwania istoty chrześcijaństwa podejmowane przez Ratzingera wyraźnie noszą znak tej epoki, która coraz bardziej zasługuje na określenie «czasów post-chrześcijańskich». Można ją określić nie tyle jako zaprzeczanie tej czy innej prawdy wiary, ale raczej należy wskazać na fakt, że cała wiara jako taka wydaje się tracić ducha i zdolność do wyjaśniania świata, w porównaniu do innych religii, które wydają się skuteczniej udzielać swym wiernym odpowiedzi na duchowe problemy naszych czasów" (Ardusso, *op. cit.*, s. 457).

W istocie wszelkie dążenia zmierzające do ustanowienia "podstawowych zasad" wiary zagrażają jej zniszczeniem, a papież Pius XI napisał wbrew ekumenistom, że:

"Co się zaś tyczy artykułów wiary, to bezwarunkowo niedozwolona jest różnica, którą chciano zaprowadzić między tzw. «zasadniczymi», a «niezasadniczymi» punktami wiary, jak gdyby pierwsze z nich musiałyby być uznane przez wszystkich, natomiast te drugie mogłyby pozostać do swobodnego uznania wiernych. Nadnaturalna cnota wiary ma swą przyczynę formalną w autorytecie objawiającego Boga i nie dopuszcza podobnej różnicy. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie równie wierzą w tajemnicę Przenajświętszej Trójcy, jak i w Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy, i z równą wiarą odnoszą się do Wcielenia Chrystusa, jak do nieomyłności Papieża Rzymskiego, tak jak ją Sobór Watykański określił. Czyż ich wiara w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów w tym, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określić? Czyż Bóg ich wszystkich nie objawił?" (*Mortalium animos*).

Ratzinger nie przedstawia jasno na czym ma polegać istota wiary, ani czym jest "nadrzędna struktura" (Ardusso, *op. cit.*, s. 458, powiada, że istotne jest "zaprezentowanie się jako kościół wiary całkowicie oddany służbie tych,

którzy uwalniają się od wpływu nadrzędnej struktury zaciemniającej jego autentyczne oblicze").

Jednakże w odpowiedzi kończącej wymianę zdań Ratzinger precyzuje, że "jego poglądy zgadzają się z opiniami profesora Ricca" (*30 Giorni*, s. 72) odnośnie "słowa «sprowadzanie do istoty»". Powiada też dalej: "Musimy rzeczywiście powrócić do sedna sprawy, do tego, co istotne – albo ujmując to innymi słowy – uświadomić sobie, że problemem naszych czasów jest nieobecność Boga w życiu, a więc naszym największym obowiązkiem jako chrześcijan [katolicy i niekatolicy mają występować razem – przyp. ks. F. R.] jest dawanie świadectwa żywemu Bogu" (*30 Giorni*, s. 73). Niewątpliwie chrześcijanie wszystkich (albo prawie wszystkich) denominacji, zgodzą się w tym jednym punkcie, a mianowicie, że istnieje Bóg, a także, że "dokona się sąd ostateczny i że istnieje życie wieczne" (s. 73). Ten "czynnik nakłaniający" z konieczności "jednoczy", gdyż "wszyscy chrześcijanie są zjednoczeni w wierze, w której sam Bóg się objawił, wcielony w Jezusa Chrystusa" (*30 Giorni*, s. 73). (W sprawie potępienia zasady dawania wspólnego świadectwa wiary zob. encyklikę *Mortalium animos* papieża Piusa XI).



7. Wzajemne oczyszczenie

Jak może się dokonać to ciągle "sprowadzanie do istoty"? Zdaniem Ratzingera ten pozytywny proces rozpoczął się z powstaniem innych "kościół". Kościół katolicki miałby być ciągle oczyszczany... przez heretyckie sekty... a obecnie, gdy poszukujemy jedności (w wielości form) na przyszłość, dobrze się stało, że doszło do powstania różnorodności (pojednanej). Ratzinger ciągnie dalej:

"Święty Paweł powiada, że «oportet et haereses esse» («muszą być i kacerstwa»). Być może nie wszyscy z nas są już gotowi do ustanowienia jedności, a więc potrzebujemy w sobie czegoś w rodzaju ciernia, którym jest

odmienność innych, aby nas obudził ze stanu, w którym chrześcijaństwo jest podzielone i rozczłonkowane. Być może mamy obowiązek być wzajemnie dla siebie takimi cierniami. Musimy się wzajemnie oczyszczać i ubogacać (...) Nawet w tym momencie historii, gdy Bóg nie obdarzył nas pełną jednością, uznajemy się wzajemnie za braci w Chrystusie, za kościoły siostrzane, miłujemy wzajemnie swe wspólnoty, spotykamy się w procesie działania boskiej pedagogii, w której nasz Pan posługuje się różnymi wspólnotami dla wspólnego dobra, aby nas uzdolnić i uczynić godnymi osiągnięcia ostatecznej jedności" (*30 Giorni*, s. 68).



A zatem wedle Ratzingera, Bóg z całą pewnością pragnie, aby istniały tego rodzaju "herezje". (W istocie jest tak, że Bóg tylko dopuszcza ich istnienie, podobnie jak dopuszcza różne przypadki zła). A zatem dla Ratzingera Bóg pragnie, aby obecnie miały miejsce podziały pomiędzy chrześcijanami, aby istniały odrębne wspólnoty wyznaniowe, dla wzajemnego udoskonalenia jednych przez drugich. Kościół katolicki miałby być "ożywiony", "oczyszczony", "wzbogacony", a także "uwolniony od podziałów" za sprawą sekt heretyckich, którymi posługuje się Pan Bóg. Z drugiej zaś strony Kościół katolicki w podobny sposób wpływałby na inne kościoły, wywierając na nie takie same wpływy. Wszystko to dokonuje się w dialektycznym procesie zmierzania w kierunku nieokreślonej, przyszłej jedności Kościoła, obecnie nieznannej, która ma być skutkiem tego procesu.

Wedle Ratzingera Kościół pierwszych wieków stanowi tylko wzór dla Kościoła przyszłości, lecz nic ponadto. Kościół ten posiadał jedność "w trzech fundamentalnych kwestiach: w odniesieniu do Pisma świętego, zasad wiary (*regula fidei*) i sakramentalnej struktury Kościoła" (*30 Giorni*, s. 66), natomiast w pozostałych dziedzinach był zróżnicowany. Czyż nie posiadał również jedności za sprawą posłuszeństwa nauczaniu Magisterium i władzy papieskiej? Czyż Kościół nie wyznawał tej samej wiary, czego nie można powiedzieć o

protestantach i prawosławnych? Ratzinger wzywa nas do przystąpienia do nieznanego kościoła przyszłości, który ma być zbudowany w oparciu o fałszywy wzór Kościoła starożytnego, co spowodowałoby w rzeczywistości, że opuścilibyśmy wieczny i niezmienny Kościół Chrystusowy.



Wniosek: nauczanie papieża Piusa XI osądza Ratzingera

Gdyby Ratzinger nie wiedział do jakiej przyszłości prowadzi kościoły ta zasada "wzajemnych cierni", gdy wzajemnie sprowadzają swą naukę do kwestii "zasadniczych", to Pius XI wyraźnie daje na to odpowiedź. Papież wypowiedział się na kartach encykliki *Mortalium animos* (o której Ratzinger ośmielił się powiedzieć, że pozostaje ona w zgodzie z nauczaniem *Vaticanum II*) w następujący sposób:

"Wyznawcy tej idei (...) krok po kroku popadają w naturalizm i ateizm", i przygotowują powstanie "fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedyne Kościoła Chrystusowego"; "łatwo tam dochodzić można do zaniedbania religii, lub do indyferentyzmu, lub też do modernizmu". Jest to "złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej".



Nie zrzucamy wszakże całej odpowiedzialności na Ratzingera, bo on jest tylko wiernym uczniem *Vaticanum II*, podobnie jak Karol Wojtyła. Ta ostatnia osoba, to obce ciało na łonie Kościoła, oblubienicy Chrystusa, które musi być z niego usunięte. Uzdrawieńcza moc Kościoła bez wątpienia go odrzuci, a my chcemy należeć do Kościoła katolickiego, a nie do heretyckiego kościoła-widma opartego na zasadzie jedności w różnorodności, który sprokurował Oscar Cullmann i jego heretycki uczeń Joseph Ratzinger. (1)



Ks. Francesco Ricossa

Artykuł z czasopisma "Sodalitium", n. 33. – Aprile 1993.

Tłumaczył z języka włoskiego na język angielski Michael Rabjohns (www.traditionalmass.org)

Tłumaczyli z języka angielskiego Mirosław Salawa oraz Jerzy Słotwiński

Przypisy:

- (1) Por. 1) Św. Pius X, Papież, a) [*Encyklika Pascendi dominici gregis o zasadach modernistów.*](#) b) [*Przysięga antymodernistyczna.*](#)
- 2) Papież Pius XI, [*Encyklika "Mortalium animos". O popieraniu prawdziwej jedności religii.*](#)
- 3) Ks. Francesco Ricossa, a) [*Roncalli \(J-23\) i masoneria.*](#) b) [*Roncalli \(J-23\) inauguruje ekumenizm.*](#) c) [*Komentarz do Odpowiedzi Kongregacji Nauki Wiary na pytania dotyczące Lumen gentium nr 8.*](#) d) [*Uznani tradycjonałiści \(anglikanie\).*](#) e) [*Przestrogi co do praktyki spalania zwłok \(kremacji\).*](#) f) [*Montini a Najświętsza Maryja Panna Pośredniczka.*](#) g) [*Karol \[Wojtyła\], Adam \[Mickiewicz\], Jakub \[Frank\].*](#)
- 4) Bp Donald J. Sanborn, a) [*Pozbądźcie się złudnych nadziei co do Ratzingera. Pytania i odpowiedzi.*](#) b) [*Analiza krytyczna "Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu".*](#) c) [*Analiza krytyczna ratzingerowskiej deklaracji "Dominus Iesus".*](#) d) [*Ratzingera błąd subsistit in. Krytyczna analiza dokumentu watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary pt. "Odpowiedzi na pytania dotyczące niektórych aspektów nauki o Kościele".*](#) e) [*Asyż III – obrzydliwość spustoszenia w miejscu świętym.*](#) f) [*Protestantyzm a katolicyzm. Rewolucja wymierzona w Boski porządek świata.*](#) g) [*Ratowanie dzidziusia. \(Ratzinger desperacko broni Vaticanum II\).*](#) h) [*Modernizm wskrzeszony: Benedykt XVI o Zmartwychwstaniu.*](#) i) [*Limbus do lamusa. Przygotowania Benedykta XVI do zniesienia limbusa i ogłoszenia nowej herezji.*](#)

- 5) "Sodalitium", a) [Katolicki komentarz do "encykliki" Evangelium vitae Jana Pawła II.](#) b) [Komentarz do "encykliki" Ut unum sint Jana Pawła II.](#) c) [Karol Wojtyła, ewolucjonizm a monogenizm.](#) d) ["Pogromca wolności i sprawiedliwości" \(Jan Paweł II o świętym Ambrożym\).](#) e) [Czy święta Katarzyna zniekształciła oblicze Kościoła? \(Jan Paweł II o św. Katarzynie Sienieńskiej\).](#) f) [Istnienie Boga? Według Ratzingera kwestia niemożliwa do udowodnienia.](#)
- 6) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [Sedewakantyzm: jedyny logiczny wniosek.](#) b) [Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach.](#) c) [Nowa praktyka "dialogu". Duch apostolski zniszczony przez Vaticanum II.](#) d) [Pożegnalne słowa do swoich kapłanów. O spuściźnie Benedykta XVI.](#) e) [New Age, Nowa Religia.](#) f) [Konieczność modlitwy o nawrócenie zbłąkanych dusz.](#) g) [Karmić dusze nauką prawdy.](#) h) [Papież Pius XII – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci.](#) i) ["...ale nas zbaw ode złego...". Czy modernistyczny kościół jest w stanie wyrzucić diabła?](#) j) [Franciszek-Bergoglio znowu atakuje! Pokaz dwulicowości Vaticanum II.](#) k) [Największa ozdoba katolickiego kapłaństwa.](#) l) [Cała i nieskalana. Musimy zachować integralność wiary katolickiej.](#) m) [Marcin Luter. Życie i dziedzictwo arcyheretyka.](#)
- 7) Emanuel Bułhak, [Dzieła św. Dionizego Areopagity, Christianitas, i Formgeschichte.](#)
- 8) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształcanych.](#)
- 9) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#)
- 10) P. Timotheus Zapelena SI, [De Ecclesia Christi. Pars apologetica. Thesis IX. E Christi ipsius institutione Petrus habebit successores in primatu ad finem usque saeculorum.](#)
- 11) O. Jakub Wujek SI, [Postilla catholica... Iż zbory Lutrów, Kalwinów i innych Sektarzów, nie są Kościoły Pana Chrystusowe, ale Bożnice Szatańskie.](#)
- 12) Kongregacja Św. Inkwizycji, [Wyznanie Wiary dla heretyków przechodzących na łono Kościoła katolickiego.](#)

(Początkowy cytat, przypisy i ilustracje od red. **Ultra montes**).



([HTM](#))

© **Ultra montes** (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020